

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 40

ROK 4

Warszawa, niedziela 2 października 1938 r.

Cena numeru 10 groszy

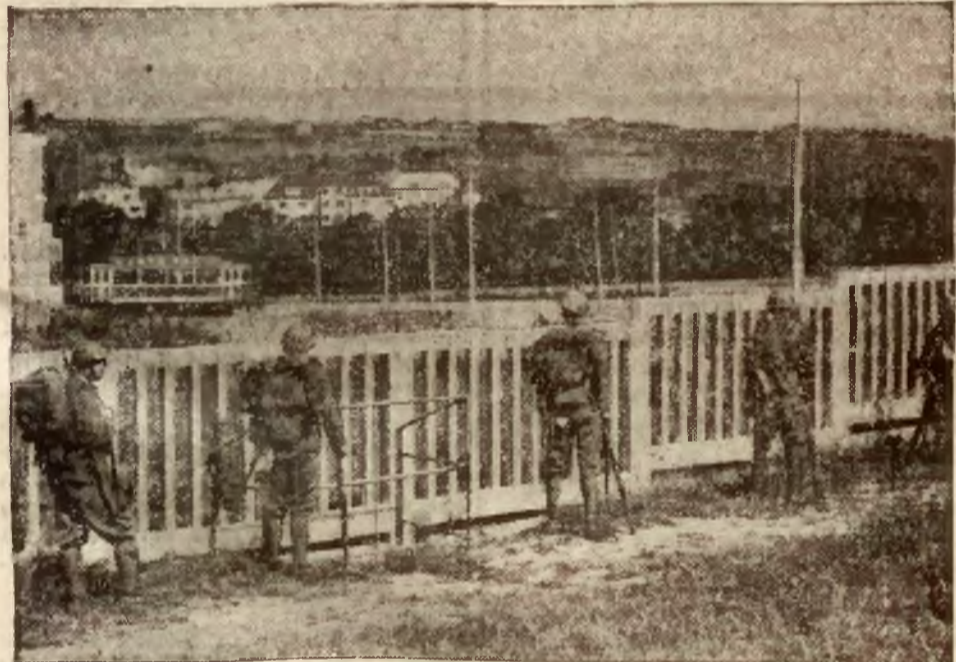
Opłata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



Gmach, stanowiący kwaterę polskich uchodźców z za Olzy



Specjalne oddziały obrony narodowej w Pradze, które w ostrym pogotowiu strzegą ważniejszych gmachów i punktów miasta

Sztandary szkolne dla dzieci przygranicza



W Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia i przekazania delegacjom szkół powszechnych z powiatów przygranicznych. 27-u sztandarów szkolnych. Na sztandarach tych, wykonanych z polskiego samodzielnego, widnieje z jednej strony haftowany Orzeł Biały, z drugiej zaś nazwa szkoły. Drzewce sztandaru jest zakończone krzyżem. Wręczenia sztandarów dokonał na dziedzińcu zamkowym min. W. R. i O. P. Świętosławski, w obecności kuratora Ambroziewicza.

Uroczystość ta była trwałym symbolem związania dzieci szkół przygranicznych ze społeczeństwem Warszawy, które przyczyniło się do ufundowania sztandarów.



Chwila powitania premiera Wielkiej Brytanii Chamberlaina (z prawej) przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentropa (z lewej) na lotnisku w Monachium. W środku ambasador angielski w Berlinie, Henderson.

MUZEUUM ARCHIDIECEZJALNE



Moment z uroczystego otwarcia Muzeum. Obok Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Mościckiej stoi ks. Kardynał-Jubilat ks. arcybiskup Gall i organizator Muzeum ks. kanonik Węglewicz

MOWA HITLERA

Ubiegły poniedziałek był dniem bardzo ważnym w przebiegu przeżywanego obecnie kryzysu politycznego.

W Londynie odbyły się narady gabinetu brytyjskiego z udziałem premiera i ministra spraw zagranicznych Francji. Równocześnie bawił tam gen. Gamelin, wódz naczelny francuskich sił zbrojnych, który naradzał się z brytyjskim komitetem obrony imperialnej i konferował z gen. Gortem, szefem sztabu Imperium.

W zakończeniu tych narad stwierdzona została ścisła jednolitość dążeń i działań francusko-angielskich. Premier Chamberlain, w myśl porozumienia angielsko-francuskiego, wysłał do kanclerza Hitlera nowe pismo, które sir Horace Wilson natychmiast odwiózł do Berlina.

Mimo usiłowań pokojowych ze strony porozumienia angielsko-francuskiego, w obu krajach — jak donosi PAT. — odbyła się częściowa mobilizacja i dają się zauważyć duże zmiany w nastrojach opinii publicznej.

W poniedziałek wystąpiły również na widownię Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Prezydent Roosevelt telegrafował do kanclerza Hitlera i prezydenta Benesa, apelując „w imieniu 130 milionów obywateli amerykańskich, aby nie zrywali rokowań i znaleźli sposób uregulowania spraw środkami pokojowymi i konstruktywnymi”.

Praga po ogłoszeniu mobilizacji powszechnej i wyparciu legionu sudeckiego z tych miejscowości, które znajdowały się w jego rękach, rozpoczęła w poniedziałek akcję dyplomatyczną w stosunku do Polski. Poseł czeskosłowacki w Warszawie, min. Sławik wręczył P. Prezydentowi Rzeczypospolitej pismo odrębne prezydenta Benesa, w Pradze zaś, ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do naszego poselstwa notę, będącą odpowiedzią na notę polską z dn. 21 bm.

Ponieważ kancelaria cywilna P. Prezydenta nie udzieliła żadnych wyjaśnień, ani komentarzy do treści listu prez. Benesa, podobnie jak MSZ.

nie ogłosiło tekstu noty czeskosłowackiej, nie możemy poddać ocenie tego, niewątpliwie, ważnego wydarzenia. Sąd o tych dokumentach zmuszeni jesteśmy odroczyć do czasu, kiedy zostaną podane do publicznej wiadomości. Nie mniej jednak podkreślamy fakt ich pojawienia się, jako pierwszy krok dyplomatyczny ze strony Pragi od chwili wystosowania do rządu czeskosłowackiego noty polskiej w sprawie Śląska Zaolzańskiego.

Na czoło jednak wydarzeń poniedziałkowych wysuwa się mowa kanclerza Hitlera, wygłoszona w berlińskim pałacu sportowym.

Ton jej był bardzo gwałtowny, zarówno pod adresem Czechosłowacji, jak i pod adresem prezydenta Benesa. Nie o ton jednak w tego rodzaju wystąpieniach chodzi. Ważniejsza jest logiczna treść mowy, będącej odpowiedzią wodza Niemiec na przebieg akcji dyplomatycznej, podjętej w dniach ostatnich.

Mówiąc o niemieckiej polityce zewnętrznej, kanclerz zaznaczył, że

Niemcy przeprowadziły dobrojenie „jakiego świat jeszcze nie widział”. Niemcy jednak — zdaniem kanclerza — nie są mściwi i gotowi są ponieść szereg ofiar w imię wspólnych interesów. Przykładem tego stanowiska są stosunki z Polską, porozumienie z którą „chwilowo na dziesięć lat, zasadniczo wyklucza niebezpieczeństwo jakiegokolwiek starcia”. Podobnie pokojowe są intencje kanclerza w stosunku do Anglii i Francji. „Po zwrocie Saary Niemcy — zdaniem kanclerza — w odniesieniu do Francji nie mają w ogóle żadnych pretensyj terytorialnych”. Pokojowe zaś oferty pod adresem Anglii „spotykały się ze stopniowym zrozumieniem”.

Problem czeskosłowacki uważa kanclerz za ostatnią kwestię, wymagającą uregulowania. Jest to — według jego zapewnień — ostatnie żądanie terytorialne w Europie, stawiane przez Niemcy.

Scharakteryzowawszy genezę Czechosłowacji, kanclerz wyraził współczucie wszystkim narodowościom,

które — wbrew swej woli — znalazły się w jej granicach, zaznaczył jednak, że przemawia jedynie w imieniu Niemców sudeckich. Swoje memorandum postane Pradze — za pośrednictwem Chamberlaina nazwał kanclerz żądaniem dotrzymania danych już przez Benesa obietnic i podkreślił, że nowość sytuacji polega jedynie na tym, że „przyrzeczenia p. Benesa tym razem muszą być spełnione”.

Mowa nie zawierała nowych żądań pod adresem Czechosłowacji. Charakter jej był tego rodzaju, że usiłowała ona jak gdyby przeprowadzić różnicę pomiędzy p. Benesem, jako przedstawicielem panującego w Czechosłowacji reżimu, a samą republiką, której — po uregulowaniu zagadnień narodowościowych — kanclerz ofiaruje pokój.

Mowa kancl. Hitlera — jak to już nadmieniliśmy — nie wniosła nowych zmian do sytuacji. Sytuacja ta pozostaje w dalszym ciągu niepewna i bardzo naprężona.

I tak będzie, prawdopodobnie, aż do 1 października.

W loży masońskiej

Norymberga, we wrześniu.

W Norymberdze, podobnie jak w innych miastach niemieckich istniały loże wolnomularskie. Miały one swe siedziby w pięknym pałacyku na Haller - Wiese, wśród ogrodów i zieleni. Z przyjściem do władzy Hitlera, loże zamknięto, a jej majątek skonfiskowano. Tajemniczy pałacyk na Haller - Wiese stał pusty i ponury.

Przed kilkoma tygodniami zagospodarowano dawny stan świątyni masońskiej i urządzono w niej muzeum masońskie. Za kilkadziesiąt fenigów może dziś każdy Niemiec zobaczyć jak wyglądało wnętrze owej tajemniczej loży, no i dowiedzieć się wiele o życiu wewnętrznym masonerii.

Skwapliwie skorzystałem z okazji, jaka się nadarzyła i pojechałem na Haller - Wiese.

Muszę powiedzieć, że nauczyłem się bardzo wiele. Czytałem różne opisy urzędzenia loży i zdawało mi się, że wyobrażam sobie dostatecznie plastycznie, jak wyglądały. Tymczasem rzeczywistość wyjaśnia rzeczy, których nie wyjaśniają opisy.

Po pierwsze wystarczy wejść do sali, w której się zbierali bracia trzech stopni masonerii św. Jana, czyli tak zwanej niebieskiej (uczeń, czeladnik, mistrz), loż „Joseph zur Einigkeit” i „Zu den drei Pfeilen” w Norymberdze, by się przekonać, że to nie była sala zebrań, lecz świątynia. Takiego otoczenia i takich dekoracji nie wymagają miejsca, gdzie się schodzą członkowie stowarzyszeń zajmujących się filantropią lub towarzyskim współżyciem. Polmiski, witraże, symboliczne znaki i przedmioty, sposób siedzenia różnych dygnitarzy itd. wszystko to przypomina mejsca, gdzie się odbywały ceremonie, najbardziej kościół protestancki. Wystarczy raz być w takiej świątyni, by się przekonać, że masoneria jest bractwem o charakterze religijnym, nawet wówczas, gdy usuwa Boga i walczy z religią katolicką. Bo masoneria jest przede wszystkim instytucją walcząca z Kościołem katolickim, to jest jej właściwy wróg śmiertelny. Godzi się natomiast z protestantyzmem i — prawdopodobnie — nie ma nic przeciw kultowi Jehowy.

Świadczą o tym drugi fakt, jaki się narzuca, gdy się wchodzi do loży — przewaga symboliki żydowskiej — świątynia ta jest czymś pośrednim między kościołem protestanckim a synagogą. Jest to zresztą zrozumiałe — wszak protestantyzm jest religią indywidualistyczną pewnego rodzaju nawrotem chrześcijaństwa do żydostwa.

Długo stałem w „świątyni” norymberskiej, poddając się wpływowi otoczenia i wyobrażając sobie dawne życie, jakie to panowało. W setkach i tysiącach „świątyni”, zupełnie podobnych do tej życie takie płynęło dalej, a pod działaniem podobnych ceremonii i wieki całe trwającego rytuału urabiały się mózgi i serca setek tysięcy ludzi, którzy — posłuszni jednemu kierownictwu — muszą się stać czynnikiem potężnego oddziaływania na losy ludzkości.

To nie są bajki, te wiadomości o życiu i działalności masonerii jakie posiadamy. Jest to antykościół i antyreligia. Jest to kościół i mózg ideologii, której wyznawcy przez wiek XIX rządzą w Europie i dziś jeszcze rządzą w niektórych państwach (Francja, Czechosłowacja...) i prowadzą je do upadku. Jeśli się chce zwalczać tę ideologię, trzeba zacząć od zamknięcia loży i zamienienia jej w muzeum smutnej i ponurej przeszłości.

W obszernych lokalach loży norymberskiej urządzono interesujące muzeum rzeczy masońskich. Są więc odtworzone „świątynie” różnych stopni, są tablice graficzne i statystyczne, są zbiory wszelakiego rodzaju insygnów, portrety, fotografie, dokumen-

ty autentyczne i ich kopie. Rzeczy mniej lub więcej znane tym, co się zajmowali wolnomularstwem, lecz dla szerokiego rzesz zwiedzających bardzo pouczające.

Wędrując po licznych salach tego muzeum, spojrzawszy na ścianę i dostrzegłem spoglądając na mnie oczy znanych mi w Polsce osób. Podszedłem bliżej, przekonałem się, że nie są to fotografie masonów, lecz że wywieszono album z fotografiami różnych polityków i działaczy, którzy brali udział w zjeździe związku t. zw. „Pancuropy” w r. 1932 w Bazylei.

Związek ten założył p. Cudenhowe-Calergis, o którym przed kilku laty głośno było w świecie. W witrynie pod wspomnianymi powyżej fotografiami oglądam fotografie dokumentów, mówiących o stosunku p. Calergisa do masonerii, a więc jego podanie do loży, do której należał, by go zwolniła. W piśmie tym podane jest takie uzasadnienie: „Moja przynależność do tego Związku daje przeciwnikom Pancuropy pożądany argument, że jestem narzędziem masonerii międzynarodowej i dlatego nie zasługuję w swej działalności politycznej na zaufanie”. Loża godzi się na zwolnienie brata Calergisa (nazwane to jest „Deckung”, a więc pokrycie) i zapew-

nia go w ostatnim zdaniu, że „gdybyś kiedyś potrzebował poparcia braci masonów, to znajdziesz nas zawsze gotowymi do dania ci tego poparcia”. Czytam te zapewnienia i spoglądam na wiszące na ścianie fotografie, gdzie obok pp. Titulescu, Gehrarda Hauptmanna i szeregu znanych osobistości politycznych widzę p. Aleksandra Lednickiego i kilku innych Polaków. Powtarzam — nie są tam jako wolnomularze, lecz jako uczestnicy zjazdu „Pancuropy” w Bazylei w r. 1932...

Z cisy tego przybytku wychodzę na ulicę, wkrótce jestem w sercu starej Norymbergi, wypełnionej przybyłymi na wielki zjazd partyni narodowo - socjalistycznej. To daje wrażenie wstrząsające przewartości, jaki się w Niemczech dokonał — nowoczesny nacjonalistyczny ruch ludowy zniósł tę warstwę, która tak niedawno jeszcze trzymała ster w swym ręku. Tylko przez tak głęboką rewolucję można zmienić warunki życia narodów współczesnych. Muszą być loże wszystkich krajów europejskich zamienione w muzea, by Europa odzyskała zdrowie, a kultura nasza była uratowana od zagłady.

S. K.

„S. O. S.” z Italii

Mam sporo we Włoszech przyjaciół: Włochów i Polaków, krewnych i nawet kolegów: z okresu wojny i „Polskiej Agencji Prasowej” w Lozannie; z okresu jeszcze przed wojną i po wojnie: licznych pobytów w Rzymie, innych miastach i nawet na wsi włoskiej.

Od jednego z tych „Rzymian” otrzymałem świeżo list wielce charakterystyczny: Czytam w nim m. in.:

— „Kampania prasowa, prowadzona we Włoszech w... materii (antysemitycznej) robi się nad wyraz interesująca... Głosy zagranicą, a więc i w Polsce śledzone są bardzo uważnie przez prasę włoską i powtarzane...”

„Ze spraw szczególnie pilnych dla propagandy (włoskiej) jest kampania przeciwko powierzeniu Żydom i wychrzatom wszelkiego rodzaju reprezentacji handlowych, naukowych etc. zagranicą i to nie tylko we Włoszech, Hiszpanii lub Niemczech.

„Ruchy antyżydowskie są wszędzie bardzo silne. Polacy są zaś „on off”, dzięki przewadze obrzezańców, podejrzewani o żydowskość zagranicą. Tego rodzaju typy, reprezentujące Polskę, „a priori” ją kompromitują. Np. we Włoszech ulegnie „wylan” co najmniej 20 reprezentacji handlowych — o agentów mniejsza, ale Polska na tym cierpi...”

Pragnę na tym miejscu zająć się jednym tylko ustępem rzeczoności listu, mianowicie jego stroną naukową, mam bowiem skądinąd informację, że tylko w jednym (bieżącym) roku, gdy dekrety antysemityczne były już gotowe, „naukę polską przed Włochami reprezentowało... trzech Żydów!”

Inicjator to nie dziwi. Jako czysty bywalec Italii (na koszt własny, a nie za stypendiami akademickimi!), jako stały gość w rzymskim naszym „Hosiastium”, orientuję się dobrze, w czcigodnym naszym hospicjum rzymskim ambasadoruje z reguły kulturze polskiej w miejscu Hozjusów, Reszków i Załuskich: Sterbachy, Taubenschlagi, Serejsy...

Tak jest! Albowiem daleko posunęty oportunistyzm właściwego kierownictwa naszej Akademii Umiejętności w Krakowie sprawia, że np. od udziału w światowym kongresie historyków w Zurychu wyłącza się z blahych, for-

malnych powodów łacinników, Europejczyków z ducha, ale proteguje się „semilachów”. Nie przemawia na nim taki Folkierski, ale roi się od Handelsmanów i Widerszałów.

Rezultaty opłakane: proszę wziąć do ręki np. taką broszurę prof. Handelsmana: „Les idées politiques de la Pologne”, wydana lat temu kilka w firmie Alcan'a w Paryżu, a każdy znający dobrze język francuski przyzna mi, że „trakt” ten nie jest zredagowany w pięknym idiomacie Wolte-

Nowe widoki wznowienia rokowań

LONDYN, 27.9. — W kołach masonów wskazuje na to, że najnowsza oferta Chamberlaina pod adresem Hitlera stwarza nowe widoki wznowienia rokowań. Ponieważ Hitler oparł swe ultimatywne żądanie natchmiastowego przekazania ziemi sudeckiej do 1 października na tym, że nie może polegać na dobrej wierze prezydenta Benesa, Chamberlain proponując, że W. Brytania będzie odpowiedzialna za dopilnowanie, aby czeskie przyrzeczenia zostały wykonane uczciwie i całkowicie, stwarza dla kanclerza Hitlera nowe możliwości, że postulaty jego zostaną wykonane bez uciekania się do ostatecznych środków.

Oświadczenie ogłoszone w nocy powyższe zostało po naradzie z lordem Hali-

Nowy most na Dniestrze

ZALESZCZYKI 24.9. — W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste otwarcie mostu na Dniestrze, łączącego Polskę z Rumunią. Na uroczystości przybyli przedstawiciele władz polskich i rumuńskich.

Koszty budowy mostu, który stanowi doniosłe ogniwo komunikacyjne pokryły po połowie Polska i Rumunia.

Biskup jako arbiter

W mieście Montpellier, departament Herault, we Francji, będącym siedzibą biskupa, a wybuchł niedawno strajk. Robotnicy i pracodawcy zwrócili się do biskupa Gabriela Brunhesa z prośbą o wystąpienie w tej sprawie w charakterze arbitra. Biskupowi udało się w zupełności doprowadzić do porozumienia pomiędzy przeciwnymi stronami, za co otrzymał gorące podziękowanie zarówno od pracodawców, jak i od pracowników.

Kobieta

skazana na karę śmierci

Sąd gdański skazał na śmierć 22-letnią Gertrudę Jungową za zamordowanie z premedytacją 6-letniej pasierbicy.

K. M. Morawski

Przyszły ustrój Hiszpanii narodowej

pieskich (Rerum novarum, Quadragesimo anno); 2) będzie to monarchia; 3) zrealizowane będą społeczno-gospodarcze zasady doktryny korporacyjnej.

Z hasła, którymi posługiwali się demagogzy partyni i klasowcy, wzięte będzie to, co jest możliwe do zrealizowania. „Rewolucja, pisze Saint-Aulaire, robi obietnice, a kontrrewolucja ich dotrzymuje o ile nie są chimerami”.

W roku 1936, obejmując stanowisko naczelnika rządu, gen. Franco wypowiedział się za regionalizmem w ramach jedności narodowej i samorządem miejskim. Program ekonomiczny zakreślił wtedy gen. Franco w streszczeniu w sposób następujący: podatki mają być płacone przede wszystkim przez ludzi zamożnych, wymiana handlowa musi być szczególnie intensywna z krajami pokrewnymi rasą, językiem i ideałami — z całkowitym wyłączeniem Rosji sowieckiej.

Konstrukcja polityczna ustroju narodowego ma się oprzeć na nauce wypływającej z całej historii Hiszpanii. Sympatie i zainteresowania narodowców hiszpańskich zwracają się teraz głównie do „wieku złotego”, do okresu Ferdynanda, Karola i Filipa II-go. Duży wpływ na kierowników narodowej Hiszpanii mają poglądy wykładane od lat już pięćdziesięciu przez Karola Maurrasa; niedawno Maurras był oficjalnie przyjmowany przez członków hiszpańskiego rządu narodowego z gen. Franco na czele.

Saint-Aulaire przytacza słowa gen. Franco, wypowiedziane w lipcu 1937 r. do przedstawicieli pisma „ABC” z Sewilli:

— „Jeśli przyjdzie chwila restauracji, to nowa monarchia powinna być bardzo różna od tej, która upadła 14 kwietnia 1931 r., różna co do swej treści i (choć dla wielu z nas jest to przykre, ale trzeba liczyć się z rzeczywistością) różna także co do osoby monarchii ucieleśniającej. Będzie ona w odpowiedniej chwili nowym związkiem między odnawiającym zapamiętanej młodości i tradycyjnymi sławami Hiszpanii”.

Jak wynika z powyższych słów — gen. Franco przewiduje restaurację ustroju monarchicznego, wykluczając jednak powrót Alfonsa XIII i motywując odroczenie restauracji tym, że przyszły monarcha nie może brać

udziału w wojnie domowej, gdyż „mając być pacyfikatorem, nie powinien być zwycięzcą”. Przywrócenie gen. Franco dwukolorowego sztandaru monarchii i uznanie „Marsza królewskiego” za hymn narodowy, wreszcie osobiste wzmianki gen. Franco o don Juanie, najmłodszym synu Alfonsa XIII, jako o ewentualnym monarsze, zdają się potwierdzać przewidywanie wskrzeszenia monarchii po całkowitym zwycięstwie narodowców.

Saint-Aulaire podkreśla, że o ile niemożliwy jest kompromis między sprzecznymi doktrynami, to jednak dojść może do skutku między ludźmi, a w tym wypadku w Hiszpanii monarcha może być nieodzownym czynnikiem jednoczącym, gdyż „większość rewolucjonistów i republikanów hiszpańskich łatwiej przyjmie króla niż dyktatora”. Ten sam argument przemawia, zdaniem autora, za niedowładaniem chwili restauracji monarchicznej, tym bardziej, że kwestia karlistowska przestała istnieć wskutek śmierci w roku zesłanym ostatniego potomka don Carlosa.

Jakkolwiek przyszły ustrój narodowej Hiszpanii można w obecnej chwili przedstawiać sobie jeszcze w ogólnych zarysach, jest on jednak dość sprecyzowany, zarówno po stronie pozytywnej, jak negatywnej, aby Hiszpanie narodowcy dobrze wiedzieli za co i o co walczą. Autor ciekawej historii Hiszpanii, Legendre („Nouvelle histoire de l'Espagne”, édit. Hahette, Paris 1938, str. 323), słusznie wskazuje, że pokonawszy oddzielne ataki rewolucjonizmu religijnego w XVI wieku i politycznego na przełomie XVIII i XIX wieku — walczy teraz Hiszpania z połączonymi siłami przewartości, politycznego i gospodarczo-społecznego. Ten sam pisarz wskazuje, że o ile rewolucja z 1931 była niepotrzebna i doszła do skutku przez oszustwo, to rewolucja narodowa z 1936 roku była i jest najistotniejszą koniecznością.

Po złamaniu wrogich międzynarodówek Hiszpania nie tylko postara się zaczerpnąć siły ze swej bogatej osobowości własnej i mieć ustrój, odpowiadający swej naturze, ale, jak stwierdza Saint-Aulaire, będzie miała, wyudatnianą już teraz ambicją, dawania przykładu wszystkim narodom, które chcą być sobą i korzystać z prawdziwej wolności.

L. G.

Wykretna odpowiedź Pragi

Komunikat węgierski o oświadczeniu Czechosłowacji

BUDAPESZT, 27.9. — Węgierska agencja telegraficzna donosi:

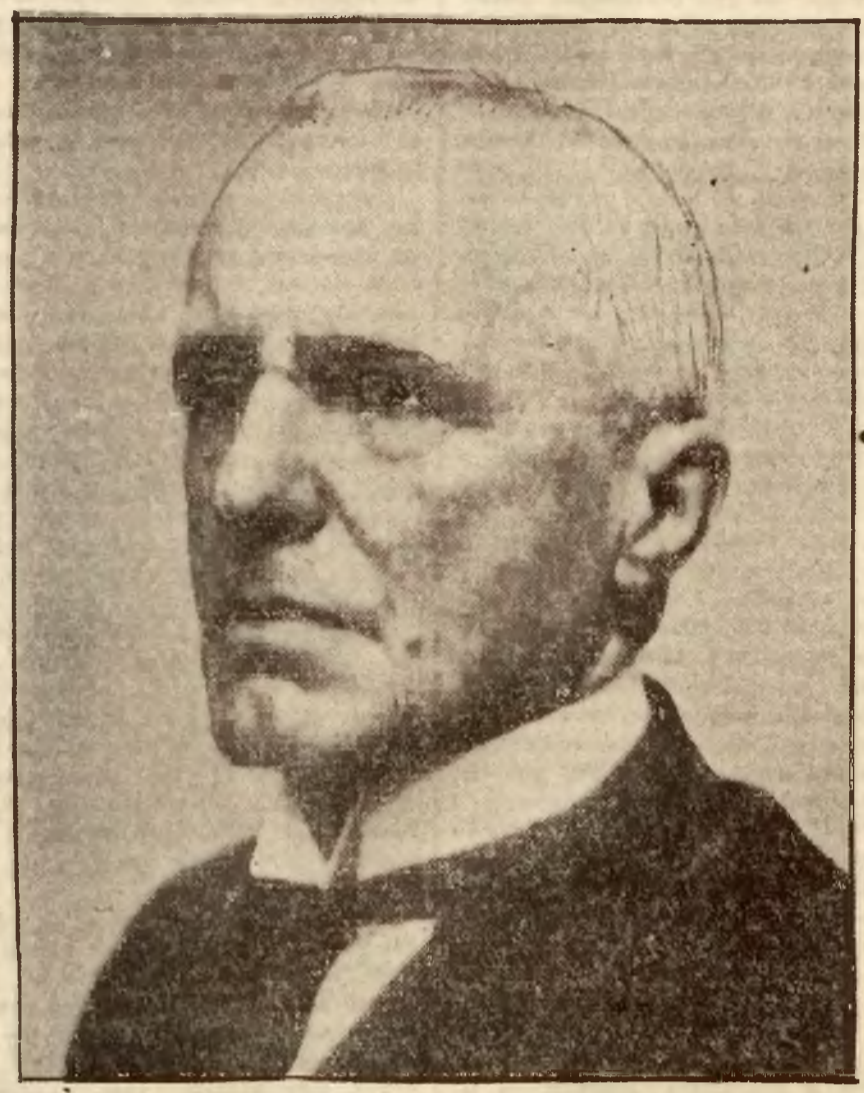
Jak wiadomo, rząd węgierski w dniu 22 bm. uczynił demarche dyplomatyczną wobec rządu praskiego, w której oznajmił, iż oczekuje, że w czasie rozwiązywania problemu niemieckiego sprawa mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji potraktowana będzie w sposób identyczny. W dniu 26 bm. minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Křofka za komunikatow postawi węgierskiemu w Pradze, że ostatnie rokowania z

rządem francuskim i angielskim prowadzone są nadal na innych podstawach, aniżeli prowadzone były w swoim czasie z mniejszościami, zamieszkałymi w Czechosłowacji, mimo to rząd praski jest gotów wszcząć przyjazne rokowania z rządem węgierskim.

W kołach politycznych zauważają, że oświadczenie rządu praskiego jest wykretnie, nie daje jasnej odpowiedzi na wystąpienie Węgier, a celem iedno jest działanie na zwłokę.

JOACHIM BARTOSZEWICZ

(Wspomnienie pośmiertne)



S. P. JOACHIM BARTOSZEWICZ

S. p. Joachim Bartoszewicz urodził się w Warszawie w roku 1867 (3 września) jako syn Joachima i Haliny z Mittelstaedtów. W roku 1884 ukończył V Gimnazjum w Warszawie, poczem wstąpił na wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Dyplom lekarza otrzymał w roku 1889. Przez dwa lata praktykował jako ordynator kliniki uniwersyteckiej. Nie czuł jednak powołania do zawodu lekarskiego. W roku 1892 opuszcza Warszawę i jedzie do Paryża, gdzie wstępuje do „Ecole des Sciences Politiques et Sociales”. Był to okres, kiedy w tej szkole wykładali profesorem tej miary co Boutmy, Vandal, Funck - Brentano, Sorel. sława szkoły promieniowała na cały świat, a z obu kontynentów zjeżdżała młodzież, wszystkich ras i narodów dla studiowania nauk politycznych. W trakcie swych studiów s. p. Joachim Bartoszewicz złożył rozprawę pod tytułem „La revolution polonaise de 1831 et le detronement de Nicolas”. Rozprawa ta zostaje zakwalifikowana do wydanych przez szkołę: „Annales des Sciences Politiques”.

W roku 1894 kończy szkołę z najwyższym odznaczeniem, otrzymuje bowiem „Grand Prix” et Premiere Distinction. W tymże roku udaje się do Lwowa, gdzie wstępuje na wydział prawny Uniwersytetu Jana Kazimierza, uzyskując doktorat obojga praw za rozprawę pod tytułem: „Erbschaftsteuer im internationalen Rechte”.

W roku 1898 zawiera związek małżeński z Marią z Jełowickich. Przez lat parę najbliższych pracuje w Wydziale Krajowym. W tym czasie drukuje szereg rozpraw z dziedziny statystyki i polityki społecznej. W roku 1903 wraca do zaboru rosyjskiego i osiada w majątku Brykula na Wołyniu.

Niedługo jednak gospodarował na wsi. Jego zdolności, wiedza i znajomość spraw politycznych zwracały powszechną uwagę. W roku 1905 s. p. Włodzimirz hrabia Grocholski otrzymuje od rządu petersburskiego pozwolenie na założenie w Kijowie pierwszego na Rusi dziennika polskiego p. t.: „Dziennik Kijowski”. Zaproszony przez hrabiego Grocholskiego do redakcji tego pisma zjeżdża Joachim Bartoszewicz do Kijowa na jesieni 1905 roku i tu staje do pracy nad organizowaniem nowego pisma wspólnie z s. p. Wilhelmem Kulikowskim, s. p. Witoldem Lewickim i Stanisławem Zielińskim. Od pierwszego numeru „Dziennika Kijowskiego”, który ukazał się w dniu 1 lutego (s. s.) 1906 roku, zaczynają się pojawiać artykuły, podpisane J. B. Są one poświęcone przeważnie polityce zagranicznej.

Po paru miesiącach sytuacja się zmienia. Głęboka wiedza polityczna, wytrwały sąd o każdej sprawie wysuwa go na czoło. 1 kwietnia 1906 roku s. p. Bartoszewicz obejmuje jako na-

czelny redaktor kierownictwo „Dziennika Kijowskiego” i na tym stanowisku pozostaje przez lat 7, aż do roku 1913.

Jest to okres wyzyskania reform wolnościowych na rzecz polskiej pracy organizacyjnej na kresach W Kijowie i na prowincji powstają Towarzystwa Dobroczynności, Kluby Polskie, Sokół, Koła Kobiet i t. d., Związki Oficjalistów Rolnych, Koła Literatów i Dziennikarzy. Powstają stronnictwa polityczne, w tej liczbie Stronnictwo Narodowe na Rusi. Na krótko powstaje „Oświata Polska na Rusi”, a jednocześnie rosną i rozwijają się polskie organizacje konspiracyjne: Liga Narodowa, „Zet”, „Polonia”, potem „Oświata Narodowa” jako organizacje tajne.

W tych wszystkich organizacjach jawnych i tajnych jest zawsze s. p. Zmarły postacią czołową: projektuje, organizuje lub przynajmniej patronuje — tak jak to było z „Polonią” kijowską, „Do Pana Joachima” przechodzą starzy i młodzi, szukają rady, przynoszą swe wątpliwości, poddają jego rozważadze swoje projekty. Dokoła osoby Redaktora Naczelnego „Dziennika Kijowskiego” powstaje coraz szersze koło współpracowników politycznych i społecznych. Tu jest przez lat siedem takby sztab główny tego frontu polskiego, który przez lat szereg musiał w Kijowie wytrzymać walkę z rosyjskim radykalizmem i z próbami wciągnięcia żywiołu polskiego w orbitę rosyjskiej rewolucji i rosyjskiej myśli politycznej. Jeżeli, stało się inaczej i żywioł polski na Rusi, z nielicznymi wyjątkami, oprzeć się potrafił pokusom i podszeptom obcej myśli, stało się to przede wszystkim za sprawą ówczesnego naczelnego redaktora „Dziennika Kijowskiego”. Podszeptom rewolucji rosyjskiej, tak ponętnie brzmiącym w owych czasach, potrafił przeciwstawić taki zasób własnej kultury politycznej, opartej o znajomość stosunków politycznych zachodu, tak umiał nawiązać do najlepszych tradycji Polski kresowej, że z kilkuletniej polemiki wyszedł „Dziennik Kijowski” nie tylko z pomnożonymi wpływami, ale z utrwalo-nym i jasno określonym własnym programem, programem opartym nie na losach rewolucji rosyjskiej, lecz na tradycjach Polski historycznej.

W roku 1912 żandarmeria rosyjska zaczyna się coraz bardziej interesować działalnością naczelnego redaktora „Dziennika”. W dniu 10 października S. S. oddział żandarmów otacza dom, w którym mieszkali państwo Bartoszewiczowie i wpada do mieszkania. Zastaje tam kilkunastu akademików z „Polonii”, konferujących z przedstawicielami starszego społeczeństwa pod przewodnictwem s. p. J. Bartoszewicza. Dla młodzieży sprawa ta zakończyła się przeważnie przy-

wną lub parodiowym aresztem. Naczelny redaktor wraz z innymi członkami redakcji i prezesami polskich organizacji powędrował do więzienia na Łukjanówce, skąd wyszedł już w roku 1913 ze wzrokiem na zawsze osłabionym.

W krótko potem wyjeżdża na Wołyn, gdzie go zastaje wielka wojna. Powraca do Kijowa w sierpniu 1914 roku. Tu rozpoczyna organizowanie pomocy uchodźcom, z początku z Królestwa, a potem z Małopolski Wschodniej. Pod jego kierownictwem powstają na Rusi setki towarzystw „Pomocy Ofiarom Wojny”. Towarzystwa te liczące około 200 organizacji na Rusi i w guberniach lewobrzeżnej Ukrainy łączą się w roku 1915 w „Radę okręgową” i na czele tej Rady staje s. p. Bartoszewicz. Aż do chwili wybuchu rewolucji marcowej w Rosji kieruje Radą Okręgową, rządząc wielomilionowym budżetem i obejmując swoją opieką setki tysięcy uchodźców przymusowych z Królestwa i Małopolski.

W roku 1917 zaraz po otrzymaniu pierwszych wiadomości o rewolucji w Petersburgu tworzy się w Kijowie „Polski Komitet Wykonawczy na Rusi” i na czele jego staje znowu s. p. Bartoszewicz. Po paru miesiącach pracy, Komitet Wykonawczy skupił w jednym ośrodku całe życie organizacyjne żywiołu polskiego na Rusi. Już po upływie trzech miesięcy na Zjeździe polskim na Rusi odbytym w Kijowie w dniach 18 — 24 czerwca 1917 roku, gromadzą się przedstawiciele 233 polskich organizacji, a liczba ich rośnie z każdym miesiącem. Sama tylko działalność oświatowa „Komitetu Wykonawczego”, prowadzona z początku przez „Radę Okręgową”, a potem przejęta przez Komitet Wykonawczy, objęła w roku szkolnym 1917-18 — 1240 szkół z 76 tysiącami uczniów i 700 osób personelu nauczającego.

Obok spraw szkolnych w „Komitecie Wykonawczym” trwały też przerwy prace organizacyjne wojskowe. Stąd wychodziły projekty pomnożenia Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie, tu organizowano zasilenie korpusu generała Hallera po bitwie pod Rarańczą, stąd wysłano zażądki do korpusu polskiego na Murmanie, do czwartej dywizji wojska polskiego, — z początku w Paszkówce, potem w Odesie. Gdy bolszewicy opanowali rosyjskie miasta stołeczne, do Kijowa przenieśli się przedstawiciele dyplomatyczni i wojskowi mocarstw koalicyjnych. Tu w mieszkaniu s. p. Zmarłego odbywały się konferencje zarówno z organizacjami wojskowymi polskimi, jak i z przedstawicielami armii koalicyjnych.

Od chwili objęcia władzy w kraju przez Centralną Radę Ukraińską na Komitet Wykonawczy i jego prezesa spadła rwa troska: ratować e polskości przed nowym nieubłagany-m wrogiem, jakim były wszystkie z zawrotną szybkością zmieniające się rządy „ukraińskie”.

W kwietniu 1918 roku s. p. Bartoszewicz otrzymuje z Warszawy propozycję objęcia wysokiego stanowiska w rządzie centralnym. Wskutek tego składa prezesurę komitetu Wykonawczego, jednakże po namyśle zmienia swój projekt i w grudniu tego roku wyjeżdża do Paryża. Tu w Komitecie Narodowym kieruje aż do końca istnienia Komitetu wydziałem dyplomatycznym.

Po powrocie do kraju wydaje w roku 1921 swój „Słownik Polityczny” i w tymże roku obrany zostaje do Senatu w okręgu lubelskim z listy Związku Ludowo - Narodowego”. Jako senator pracuje w Komisji Spraw Zagranicznych, wojskowej i morskiej, oraz regulaminowej. W roku 1925 na prośbę s. p. ministra Skrzynskiego wyjeżdża do Berlina jako członek delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami. W delegacji tej pozostaje aż do zerwania rokowań przez stronę niemiecką. W ciągu tych dwóch lat wewnątrz samej delegacji i w tonie ówczesnego rządu polskiego toczą się nieskończone dyskusje na temat: czy ustąpić wobec gróźb niemieckich, czy też oprzeć się i zaryzykować wojnę celną. Poseł Diamand, jako członek delegacji poruszał niebo i ziemię, żądając przekonania swych kolegów i rząd warszawski o konieczności ustępstw. Groził rewolucją społeczną w razie, gdyby Polska nie u-

stąpiła i naraziła się w ten sposób na utratę dostaw węglowych do Niemiec. Jeżeli delegacja potrafiła się oprzeć temu naciskowi i zlekceważyć groźby niemieckie, było to zasługą przede wszystkim s. p. Bartoszewicza.

W roku 1927 z pod pióra s. p. J. B. wychodzą dwie większe broszury: jedna „O znaczeniu Kresów Wschodnich dla Polski”, druga pod tytułem „Zagadnienia Polityki Polskiej”.

W roku 1928 staje na czele Stronnictwa Narodowego jako prezes Zarządu Głównego i na tym stanowisku pozostaje do roku 1937. Obrany w roku 1930 do Senatu, pracuje w komisji Spraw Zagranicznych i w związku z tymi pracami przemawia kilkakrotnie na plenum Senatu. Po ustąpieniu z prezesury Zarządu Głównego Stronnictwa powraca do pracy publicystycznej i zasilą swymi artykułami „Kurier Poznański”.

Zmarł w chwili, kiedy opracowywał program pracy na Kresach i projektował założenie nowego wydawnictwa, które miało zbliżyć nasze dzielnice zachodnie do Kresów Wschodnich.

Postać s. p. Zmarłego należy do historii. Jaką rolę odegrał w wypadkach na terenie Kongresu Pokojowego w Wersalu, czym był jako kierownik Stronnictwa Narodowego, — o tym sędzić można będzie po opracowaniu właściwych dokumentów. Dziś jednak są fakty, które stwierdzić może jako naoczny świadek jego pracy na terenie Rusi i później na terenie Berlina.

Jako kierownik moralny całej pracy politycznej i społecznej na Kresach Wschodnich zdecydował o tym, jaki był w ciągu lat przedwojennych kierunek naszej polityki na Kresach. Jemu to zawdzięczamy przede wszystkim, że Polacy na Ukrainie nie poszli na lep hasła rewolucji rosyjskiej, nie stali się zwolennikami hasła „krajowości” zamykającej Kresy w jakiejś własnej, oderwanej od Polski jako całości koncepcji politycznej.

Potrafił ożywić drzemające w tym społeczeństwie rycerskie tradycje i podnieść politykę kresową do poziomu służenia Polsce jako całości, — nawet za cenę ofiar, nawet za cenę zrzeczenia się swych bezpośrednich korzyści.

To była pierwsza jego zasługa, już dziś niewątpliwa, której świadkami jest cała gromada jego przyjaciół politycznych i współpracowników.

Drugie świadectwo prawdy należy się Zmarłemu z okresu Jego pobytu w Berlinie jako członka Delegacji do Rokowań Handlowych z Niemcami. Był to okres, kiedy ważyły się losy naszej polityki gospodarczej: czy Polska ma nadal być zależna od obrzymiego obrotu handlowego z Niemcami i dla zachowania tego stanu rzeczy ma poczynić Niemcom żądane przez nich ustępstwa, czy też ma oprzeć się tym żądaniom, zdecydować się na wojnę celną i za tę cenę wyrwać się z hegemonii Niemiec w naszym obrocie handlowym?

W samej Delegacji nie brak było ludzi, którzy wojnę celną z Niemcami uważali za katastrofę i zapowiadali rewolucję socjalną w razie pozbawienia Polski węglowych kontyngentów niemieckich. Jeżeli pomimo to decyzja poszła w innym kierunku, jeżeli Delegacja nie przyjęła warunków i nie uległa się gróźb niemieckich, to znaczną część tej niewątpliwiej zasługi zapisać należy na dobro s. p. Zmarłego.

I to jest drugie świadectwo prawdziwości Jego zasług.

Nie sama tylko inteligencja i znajomość rzeczy politycznych sprawiła, że mógł na wypadki wywierać wpływ tak decydujący. Była w tej postaci jakaś dostojność, budząca zaufanie. Każdy, kto się z nim stykał, nawet jeżeli się z nim nie zgadzał, od-

czuć musiał, że poza opinią tego człowieka stoi długa sumienna praca, przemysłenie głębokie i czystość bezwzględna pobudek. To był nie tylko mąż stanu, ale mąż stanu o typie wielkoności historycznych naszej przeszłości.

Dla jednej rzeczy nie miał ani rozumienia ani upodobania: dla a u t o r e k l a m y. Nie mówił o sobie nigdy. Najbliżsi nawet nie słyszeli od niego, jakie miał prace, sukcesy, zasługi.

I jeszcze jedno: nigdy nie poządał w ł a d z y. Interesowała ona go tylko jako narzędzie dla celów wyższych. Ani jej nigdy nie szukał, ani jej nie okazywał poza miarę istotnej potrzeby. Nigdy nikt nie doznał od niego impozycji. Z każdym rozmawiał, konferował cierpliwie, przekonywał, namawiał. Brzydził się wszelkimi obławami brutalności. Jako człowiek mocny, zbyt wielkie miał poczucie odpowiedzialności.

O tym, jak s. p. Zmarły rozumiał swoje „wodzostwo” świadczy epizod z jego życia, opowiedziany po krótko w pięknej mowie pogrzebowej, jaką wygłosił w dniu 26 bm. czcigodny ks. prałat Nowakowski.

W lutym roku 1918 bandy bolszewickie pod wodzą Murawiewa zajęły Kijów. Polacy, należący w tym mieście przeważnie do inteligencji, byli przede wszystkim wystawieni na niebezpieczeństwo. Najwięcej jednak ryzykowali członkowie Polskiego Komitetu Wykonawczego jako organizacji łączącej stowarzyszenia, nie mające nic wspólnego nie tylko z bolszewizmem, ale nawet z socjalizmem. Kijowanie pamięcią dobrze zgrozę, panującą w mieście, kiedy bandy pijanych czerwonnarmistów, prowadzone przez miejscowych „towarzyszy”, rozbiegły się po mieście, rabując i mordując każdego, kto był lepiej ubrany.

W takiej chwili s. p. Zmarły jako prezes i s. p. Stanisław Jezierski jako sekretarz Polskiego Komitetu Wykonawczego postanowili pójść do sztabu armii bolszewickiej, ulokowanego podówczas w pałacu Cesarskim przy ulicy Aleksandrowskiej i tam rozpocząć rokowania jako przedstawiciele ludności polskiej, nieprzyjmującej udziału w wewnętrznych walkach stronnictw rosyjskich. Sama podróż do tego lokalu była czynem na owe warunki nieprawdopodobnym. Trzeba było przejść przez kilkadziesiąt placówek bolszewickich, z których każda miała niczem nieskrępowaną możność strzelić „burzuiom” w łeb i ściągnąć z nich buty i futra.

Niezwykła odwaga zaimponowała jednak nawet tym ludziom. Przepuszczali idących, dodając, że mogą sobie iść, jeżeli chcą, ale wrócić będzie trudniej.

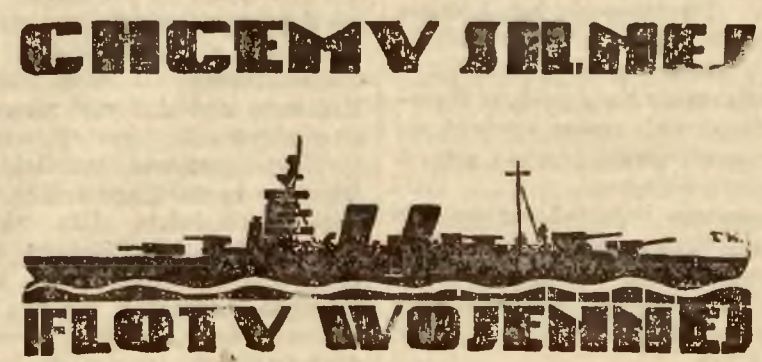
Jednakowoż nie tylko doszli, ale i wrócili. Swym spokojem i odwagą sprawili tyle, że Polacy nie byli podczas tego pierwszego pobytu bolszewików napastowani w większym stopniu niż inni.

Tak rozumiał s. p. Zmarły obowiązki przywódcy.

Zwalczał przeciwników politycznych jako wyznawców pewnej idei, dla ludzi miał wszelki respekt, jeżeli tylko widział pobudki bezinteresowne. Dlatego też wśród swych przeciwników cieszył się szacunkiem niezwykłym w naszych stosunkach politycznych.

Czem jest strata Jego dla naszego życia zbiorowego, to się okaże nieraz jeszcze w przyszłości. Wielu mamy ludzi zacnych nie mniej uczonych, sporo pracowitych, nie brak ludzi z charakterem, lecz nielicznych jest takich, którzy łączyliby wiedzę gruntowną z umiejętnością prowadzenia spraw publicznych i z charakterem niezłomnym.

Stanisław Zieliński



Złot młodzieży katolickiej w Częstochowie

Przeszło 6 milionów młodzieży polskiej wkracza na drogę życia. Dokąd dojdzie ta młodzież? Czym będzie dla Ojczyzny, czy utrzyma i rozwinie te tradycje poprzednich pokoleń, które z Polski czyniły przedmurze chrześcijaństwa i przednią straż kultury Zachodu? Czy też, uwiedziona w znaczną swę częśći głosami czerwonych agitatorów, którzy zreszczenie wygrywają krzywdę społeczną, zacznie wysługiwać się lewemu frontowi? I co wtedy grozi narodowi, Państwu i samej młodzieży?

Na to ponure tło grozących światu przewrotów i nieszczęść zrzucają jasne barwy sztandary Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. W chwili więc, kiedy młodzież zorganizowana w Akcji Katolickiej przystępuje do przeglądu swych sił organizacyjnych na zlocie-pielgrzymce w dniach 24 i 25 września w Częstochowie, nie od rzeczy będzie zaznaczyć się choć pokrótce z jej stanem liczebnym i dobrobiem społecznym.

Kat. Stow. Młodzieży Męskiej, złożone w Katolickim Związku Młodzieży Męskiej z siedzibą w Poznaniu, to już wielka liczebnie organizacja, licząca we wszystkich 20 diecezjach Polski 140 tysięcy młodzieży w 4053 oddziałach parafialnych. Początkami swymi sięgają KSMM połowy zeszłego stulecia. Najstarsze tradycje pracy mają w Cieszyńskim i w Wielkopolsce, gdzie w r. ubiegłym obchodzono 25-lecie Stowarzyszenia archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Powołany przez Episkopat w skład Akcji Katolickiej jako jedna z czterech jej kolumn, Katolicki Związek Młodzieży Męskiej łączy w swych kar nych szeregach młodzież pozaszkolną wiejską i miejską. Wstępując do organizacji druhowie składają uroczyste przyrzeczenie „pracować nad sobą, aby móc całym życiem wiernie służyć Bogu, Kościołowi i Polsce, czynić dobrze ludziom, być dobrymi członkami Akcji Katolickiej Młodzieży”. Ponieważ zaś Akcja Katolicka jest z istoty swej apostołostwem świeckich pod nadzorem hierarchii Kościoła, młodzież spod znaku KSMM szerzy przede wszystkim zasady Chrystusowe poprzez wszystkie dziedziny życia.

Wychowanie „druhowi” opiera się o naukę Chrystusa. Jej poznanie, przejęcie się nią i wysilek, by według niej żyć, to pierwsze zadanie. Temu służą zwłaszcza rekolekcje zamknięte (5209 uczestników — 1937 r.) i otwarte, kółka religijne (13.607 członków), wspólne przystępowanie do sakramentów św. (w r. 1937 przystąpiły aż w 11 tysiącach wypadków całe oddziały wspólnie do Komunii św.).

Nie mniej wszakże od życia nadprzyrodzonego rozwija młodzież z KSMM żywą działalność kulturalno-oświatową przez wykłady na zebraniach plenarnych i w kółkach dyskusyjnych przez wycieczki krajoznawcze i czytelnictwo oraz przez pielęgnowanie śpiewu i muzyki w kółkach śpiewackich, muzycznych i teatralnych. Celem lepszego poznania środowiska dla poczynań apostołskich

Wielkie zebranie S. N. w Gnieźnie

Stronnictwo Narodowe w Gnieźnie zwołało w ub. niedzielę do kinoteatru „Słońce” wielkie zgromadzenie pod hasłem „Do czego dążą Niemcy”.

W zgromadzeniu, któremu przewodniczył dr. Tadeusz Zgąbski, wzięło udział ponad 1200 osób. Dr. Zgąbski w wstępie przedstawił obecne położenie polityczne ze szczególnym uwzględnieniem sprawy niemieckiej, podkreślając poza tym stanowisko, zajęte przez Stronnictwo Narodowe w sprawie przyszłych wyborów do ciał ustawodawczych.

Następnie jako pierwszy przemawiał red. Męclewski z Poznania, który w ponad godzinny referat przedstawił wzajemny układ stosunków mniejszościowych: Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech.

Drugim mówcą był mgr. W. z Poznania. Przemówienie jego krótkie, ale mocne, ustalające krytyczny stosunek ruchu narodowego do „sanacji” i lewicy oraz uzasadniające postawę Stronnictwa Narodowego wobec ostatnich wydarzeń wewnętrznych, przyjęto gorącymi i częstymi oklaskami.

Odszpiewaniem Roty zakończono zgromadzenie, które gnieźnieńskie organa bezpieczeństwa otaczały troskliwą opieką, gdyż na zebraniu reprezentowany był cały niemal wydział śledczy policji gnieźnieńskiej.

proceedzi się w KSMM pogadanki dyskusyjne metodą ankietową. Przygotowaniu do zawodu służą liczne kursy; ponieważ zaś przeszło 70% druhowów to młodzież wiejska, na pierwszy plan wysuwa się tu przysposobienie rolnicze. Zespołów p. r. było w 1937 r. — 1361, a przeszło 8 tysięcy druhowów ukończyło poszczególne stopnie sprawności rolniczej. Od roku 1928 Kat. Związek Młodzieży Męskiej zajmuje łącznie z Kat. Związkiem Młodzieży Żeńskiej stale pierwsze miejsce w konkursie p. r. na terenie całego państwa.

Wychowanie fizyczne uprawia się w KSMM z wielkim zapalem i powodzeniem. Blisko 35.000 członków na-

leży do kółek w. f., a 15.000 druhowów posiada Państwową Odznakę Sportową. Tych kilka cyfr świadczą wyraźnie, że mamy do czynienia z poważną i skuteczną pracą.

Z roku na rok bowiem krzepnie ta organizacja, stojąca twardo na płaszczyźnie zasad katolickich. Rosną licznie jej szeregi, ale przede wszystkim pogłębia się praca duchowa i ulepszają się sposoby pracy organizacyjnej. Cała działalność KSMM wprzagnięta jest w jarzmo wielkiej idei, wyrażonej w hasle, które przewodniczy imprezom odbywającego się w tych dniach u stóp Jasnej Góry zlotu: „Budujmy Polskę Chrystusową”.

„Witajcie młodzi Bojownicy”

Odezwa Stronnictwa Narodowego w Częstochowie

Zlot - pielgrzymkę Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej na Jasnej Górze powitało serdecznie Stronnictwo Narodowe w Częstochowie.

Zarząd okręgowy S. N. wydał z tej okazji specjalną odezwę treści następującej:

„Witajcie!
Młodzi Bojownicy o Polskę Katolicką — w katolickiej, narodowej Częstochowie!

Narodowe społeczeństwo Częstochowy wita Was całym sercem, jako Drogich Gości!

W ostatnim roku wiele już pielgrzymek odwiedziło naszą wzniosłą Jasną Górę, ale mało która niesie w sobie tak mocne tchnienie lepszego jutra, jak Wasza. Jesteście bowiem jednym z członków tego wielkiego prądu ideaowego — katolickiego i narodowego, który przenika dziś całe młode pokolenie Polski i który jest gwarancją pomyślnego i wielkiej przyszłości naszego Państwa i Narodu.

Ojciec św. do młodzieży polskiej

W związku ze zlotem-pielgrzymką Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej w Częstochowie wystosował Ojciec św. do JEm. ks. kardynała prymasa Hlonda następujące pismo, podpisane przez JEm. ks. kardynała Paccelliego.

„Eminencjo! Z najwyższą radością przyjął Ojciec Święty wiadomość, że Katolicki Związek Młodzieży Męskiej w Polsce postanowił urządzić w dniach 24 i 25 września br. religijną pielgrzymkę do Częstochowy. Jakkolwiek oddalony wielką przestrzenią, Ojciec Święty będzie w tych dniach duchem wśród swojej ukochanej młodzieży polskiej. U stóp starożytnego i cudownego obrazu Najświętszej Panny, dzięki któremu świątynia częstochowska słusznie sły nie w świecie katolickim jako bastion ojczyźstwej wolności i twierdza wiary, młodzi rycerze Akcji Katolickiej zaczerpną nowych sił, by zapałem i czystością uskrzydlić swą młodość, by duchem nadprzyrodzonym ugruntować swe zamierzenia i uszlachetnić swe ideały.

Ten wielki obchód pątniczy będzie wzruszającym wyrazem ducha i uczuć całej Polski, Polski bohaterkiej i katolickiej, która swymi chwalebnyymi a krwawymi dziejami wykazała, nawet w okolicznościach bardzo niepomyślnych, niezachwianą wierność Kościołowi Chrystusowemu i następcy świętego Piotra.

Zdobywca armia przeszło 70 tysięcy młodzieży, zebrana na stokach historycznego pagórka, pieczętująca uroczystym ślubowaniem swe oddanie się apostołstwu katolickiemu, modląc się o pokój dla świata, błagając Najświętszą Pannę o macierzyńską opiekę dla swych trudów i zmagaj, to zaiste widowisko porównujące, które musi się stać przedmiotem upodobania bożego i musi wzbudzić podziw nawet w ludziach niechętnych manifestacjom wiary.

Ojciec Święty dostrzega w tym coś więcej niż samą tylko nadzieję i dobrą zapowiedź na przyszłość, jest bowiem przekonany, że przykład tego tłumnego a pokojowego rycerstwa Chrystusowego u stóp Niebieskiej Królowej wzbudzi inne nieprzebrane zastępy o tej samej wspaniałomyślnej postawie katolickiej, natchnione tą samą apostołską, pracowitą wytrwałością. Ufa najwyższy Pasterz Kościoła Bożego, że przez Chrystusowe życie i czyn katolicki młodego pokolenia prawda i miłość chrześcijańska umocnią się w szeregach ludzkich, torując drogę uprag-

leży do kółek w. f., a 15.000 druhowów posiada Państwową Odznakę Sportową. Tych kilka cyfr świadczą wyraźnie, że mamy do czynienia z poważną i skuteczną pracą.

Z tym większą więc gorliwością pracować musicie dziś właśnie nad zwycięstwem ideałów narodowych i katolickich w życiu polskim.

„My, Stronnictwo Narodowe, wielki ruch polityczny i ideowy, w której części z młodego pokolenia złożony, walczymy o te same ideały i cele, co i Wy: o Polskę Narodową i Katolicką!

I dlatego witamy Was serdecznie w naszym mieście, jako naszych Drogich Kolegów i Współbojowników!

W Waszej pracy i w Waszych wysiłkach —
Szczęść Boże!”

Stronnictwo Narodowe
Zarząd Okręgowy
w Częstochowie.

Zjazd powiatowy S. N.

w Buku

Buk, we wrześniu.

W ub. niedzielę odbył się zjazd powiatowy S. N. z powiatu nowotomyskiego, w historycznym Buku. Zjazd ten rozpoczął się w godzinach rannych zbiórka oraz raportem, do którego stanęło przeszło 1500 umundurowanych narodowców. Po przeglądzie karnych szeregów, dokonany przez władze organizacyjne S. N., nastąpił wymarsz do kościoła. Przedtem jęsz. cze honorowa kompania S. N. w „jasnych koszulach” złożyła u stóp pomnika poległych z roku 1920 olbrzymi wieniec z mieczem Chrobrego.

W historycznej Farze bukowskiej, w której znajduje się cudami słynący obraz Matki Boskiej Literackiej, odprowadzono stała uroczysta Msza św.; w czasie nabożeństwa prepozyt kolegiaty farnej ks. proboszcz Kubiszak dokonał poświęcenia pro porca S. N. Kola Buk, wygłaszając przy tej okazji płomienne kazanie.

Po Mszy św. kolumny S. N. ustawiły się do defilady, którą odebrali delegaci Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu. Defilada, w czasie której przygrywały 2 orkiestry, wypadła bardzo okazale, a

Z ruchu narodowego na Kaszubach

W niedzielę 18 bm. odbyło się zebranie Kola S. N. w Sulęczynie przy udziale 70 członków. Zebranie zagal przyzwole Kola kol. Treder, protokół odczytał sekretarz kol. Bladowski. Obszerny referat p. t. „Czym jesteśmy i do czego dążymy?” wygłosił wiceprezes powiatowy kol. ks. Troszyński z Sierakowic. Odczytany został z kolei okólnik zarządu powiatowego S. N. Po wolnych głosach zebranie zakończono odszpiewaniem „H. Młodych”.

W Steżycy odbyło się zebranie Kola S. N. przy udziale 90 członków. Zebraniu przewodniczył prezes Kola kol.

Kłamstwo żydowskie ma krótkie nogi

W ortodoksyjnej prasie żydowskiej, drukowanej w polskim języku, ukazała się wzmianka tej treści:

— „Związki Praca Polska, które w roku 1935 delegowały przedstawicieli do rad okręgowych, obecnie nie delegują ani jednego, ze względu na znaczny spadek liczby członków, płacących składki”.

Jesteśmy przyzwyczajeni do systematycznych kłamstw prasy żydowskiej z ostawioną „Republiką” i „Expressem” na czele, to też nie zwrócilibyśmy na fakt ten uwagi, gdyby nie drobny szczegół, że „Praca Polska” ani w roku 1935, ani w roku bieżącym o delegatów do rady okręgowej zgromadzenia wyborczego nie ubiegała się, mimo znacznie większego zasięgu wpływów i liczby członków.

Jak z powyższego wynika, prasa żydowska celowo, nie przebiegając w środkach, stara się sugerować opinii publicznej, że „endeckie” związki „Praca Polska” wzięły by udział w wyborach, gdyby nie... brak dostatecznej liczby członków.

„Praca Polska” istotnie wyznaje program Stronnictwa Narodowego i należy do tego odłamu społeczeństwa polskiego, które już dwukrotnie wykazało swoją wolę, a w szczególności w wyborach samorządowych w 1934 i 1936 r.

Niejednokrotnie już sygnalizowano z radością w prasie żydowskiej o zaniku wpływów Stronnictwa Narodowego i związków „Praca Polska”, lecz jak zawsze tak i tym razem leży to tylko w sferze pobożnych życzeń całego żydostwa i jego satelitów.

Zarząd Okręgowy Z. Z.
„Praca Polska” w Łodzi.

Tyle w oficjalnym komunikacie jednej z najpoważniejszych organizacji robotniczej w okręgu łódzkim, od sie-

bie zaś musimy nadmienić, że:

Zważywszy, iż w Polsce zawodowo czynnych robotników, zatrudnionych w rolnictwie, górnictwie i przemyśle jest 4.217.000, a wszystkie związki zawodowe rejestrują (według danych za rok 1935) 941.000 robotników, w tym płacących składki tylko 618.000 robotników, — dojdziemy do wniosku, że liczba robotników zrzeszonych stanowi 22,3 proc., a liczba płacących składki 14,6 proc.

Jeśli słuszną tę progresję zastosujemy do stosunków łódzkich i przyjmiemy, że w województwie łódzkim (patrz Mały Rocznik Statystyczny r. 1938) jest 138.000 robotników zawodowo czynnych, a w samej Łodzi 100.000, to liczba robotników zrzeszonych, płacących składki wyniesie 14.600.

Uwzględniając brak wpływów robotników rolnych na stosunki łódzkie, możemy zaokrąglić do 20 proc., t. j. do liczby 20.000 zrzeszonych i płacących składki robotników. Samorząd łódzki, a ściśle tymczasowy prezydent miasta (po zasięgnięciu opinii tymczasowej rady przybocznej), deleguje 153 osoby do okręgowej komisji wyborczej, a związkom zawodowym, pracownikom fizycznym (w myśl art. 32 ust. 1 p. c.) przysługujące prawo wyboru delegatów w ogólnej liczbie 77 osób. Z powyższego wynika, że na 260 zrzeszonych i płacących składki robotników wypada 1 delegat do okręgowego zgromadzenia wyborczego.

Jak nas poinformowano i jak zdołaliśmy ustalić związki „Praca Polska” w Łodzi liczą ponad 3.000 członków, płacących składki, a zatem według powyższego obliczenia przysługiwało by im prawo wyboru 11 delegatów.

Tak tedy wyglądał zanik wpływów „endeckich” związków „Praca Polska” w oświetleniu starozakonnym „publicystów” łódzkiej prasy żydowskiej.

Jeszcze o wojewodzie Józewskim

Zwolniona z pod konfiskaty broszura

„Oreodownik” z dnia 22 bm. donosi:

Z chwilą odejścia wojewody Józewskiego z Wołynia społeczeństwo polskie odzyskało wiarę i dzięki Stronnictwu Narodowemu zdobyło się na ofensywę polityczną. Budzi się życie polskie i rozumienie potrzeby odbudowania polskiego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach, które konsekwentnie poddawano politycznemu zabiegowi doświadczalnemu. Najlepszym tego dowodem jest, że pod wpływem nastrojów nurtujących społeczeństwo polskie władze wydały zakaz nauczania i. zw. języka „ukraińskiego” w szkołach publicznych, jako przedmiotu obojętnego.

Niedawno została zwolniona z pod kon-

fiskaty broszura Stanisława hr. Krasieckiego pt. „Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów”, w której autor tak pisze:

„...przez 11 lat p. Józewski na Wołyniu uświadomił narodowo ludność mijską — przez zakładanie szkół ukraińskich z językiem literackim ukraińskim.

„...przez zukrainizowanie cerkwi prawo sławnej”.

„...przez założenie ukraińskiej partii politycznej Wołyńskie Ukraińskie Objednanie oraz innych stowarzyszeń o charakterze kulturalnym, gospodarczym z oddaniem steru w ręce imitowanych Ukraińców, emigrantów z Kijowszczyzny.

„...przez niezwalczanie należycie wyrotowej działalności terrorystycznych partii ukraińskich na terenie Wołynia”.

„...Zniszczył polski stan posiadania a wzmoził siły Ukraińców:

„...przez zlikwidowanie większej własności w ogóle, a polskiej w szczególności.

„...przez rozdział ziem polskiej z parcelacji prawie wyłącznie między ludność miejscową, ukraińską”.

„...przez terroryzowanie polskiego społeczeństwa, rozbijanie jedności wśród niego...”.

Stan taki trwał jedenaście lat i dopiero pod naciskiem opinii narodowej całego kraju musiano odwołać wojewodę Józewskiego, całkowicie oddanego tworzeniu fikcyj „ukraińskich” na ziemiach wschodnich w ramach państwa polskiego, przysparzając nie jedną trudność w likwidowaniu szkodliwego eksperymentu.

Młodzież akademicka nie dopuszcza Żydów na U.J.

(Korespondencja własna).

Kraków, we wrześniu.

W poniedziałek u wejścia do Uniwersytetu Jagiellońskiego ustawiły się grupy młodzieży narodowej, która w sposób spokojny ale stanowczy zatrzymywała wszystkich Żydów zamierzających w tym dniu dokonać wpisu na U. J. Żydom oświadczone, że wszelkie ich starania o wps i studia na U. J. będą bezcelowe.

W kilku wypadkach wobec agresywnej postawy Żydów chcących siłą dostać się do gmachu doszło do skutecznego użycia ostrzejszych od perswazyi środków.

Wśród młodzieży polskiej rozdawano ulotki, nawołujące do bezwzględnej walki o „numerus nullus” na wyższych uczelniach.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH

NARODOWCACH

Odebrać Żydom koncesje!

62 proc. koncesji monopolowych dotychczas pozostaje w ręku żydostwa

W oficjalnym organie Centrali Chrześc. Zrzeszeń Przemysłu Restauracyjnego („Polski Przemysł Restauracyjny”) w artykule p. t. „Spolszczenie przemysłu restauracyjnego” znajdujemy szereg słusznych uwag, charakterystycznych trudne warunki, w których kupiectwo polskie — mimo przeróżnych szumnych deklaracji pewnych czynników — walczyć musi z przywilejami gospodarczymi żydostwa.

„Do spolszczenia przemysłu restauracyjnego — czytamy w artykule — przystąpiliśmy z nadzieją, że niebawem akcja nasza dozna całkowitego poparcia przez szerokie sfery konsumentów. Niestety. Jakby dla ironii, w tym momencie powstaje najwięcej zakładów żydowskich, oczywiście popieranych także przez chrześcijan. Za to z zakładów restauracyjnych chrześcijańskich, Żydów jakby za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej — ktoś wymiotł. Odrzućmy ich się zrewanżować”.

Wiadomo nam jest — czytamy dalej — że Żydzi posiadają wielkie kapitały, mają zapewnioną pomoc finansową od swych zagranicznych współwyznawców i współplemieńców. Te przewagę swoją wykorzystują oni w celu bezwzględnej opanowania dóbr materialnych i warsztatów pracy oraz wyrwania ich z rąk ludności chrześcijańskiej. Bez skrępowań dążą oni do zamierzonego celu. Usiłując przełamać opór polskich restauratorów, gotowi są sprzedawać swe artykuły po cenie kosztów lub nawet ze stratą, aby w ten sposób wyzerpać finansowo i usunąć obok siebie polską konkurencję, żeby się stać później panami sytuacji.

Oczywiście, w tych warunkach walka o spolszczenie przemysłu restauracyjnego nie jest zbyt łatwa. Rozumiemy to doskonale. Nie znaczy to jednak, aby raz podjęta akcja przez naszą Centralę Zrzeszeń Restauracyjnych, nie była kontynuowana nadal. Wręcz przeciwnie. Spolszczenie przemysłu restauracyjnego w obecnym momencie, jest koniecznym warunkiem do rozwoju naszych warsztatów pracy i powiększenia kadr pracowniczych.

„Z ubolewaniem stwierdzić należy, że czynnikami miarodajne tak mało uważy zwracają na ten stan rzeczy i nie wyciągają z niego żadnych praktycznych konsekwencji. Mamy tu na myśli koncesje monopolowe, znajdujące się w 62 proc. w rękach żydowskich. Poza tym Żydzi dzierżawią jeszcze dużą ilość koncesji inwalidzkich. To właśnie niesłychanie utrudnia naszej Centrali walkę z odżydzeniem polskiego przemysłu restauracyjnego.

Widzimy więc, że w procesie spolszczenia branży gastronomicznej, musimy mieć dużo cierpliwości, zanim ostatecznie da się wyeliminować element obcy z tej gałęzi przemysłu. Nieodzownym warunkiem do tego, musi być rekrutacja koncesyj monopolowych dla Żydów, co uzależnione jest od władz kierowniczych, a następnie życzliwe nastawienie szerokich rzesz konsumentów, którzy przez swe poparcie placówek chrześcijańskich, najwięcej mogą się przyczynić do spolszczenia przemysłu restauracyjnego.

Nie wątpimy, że zakrojona dziś na szeroką skalę propaganda unarodowienia polskiego przemysłu i handlu,

wyda pożądane rezultaty w naszym kraju, którzy zresztą w odniesieniu do walki z zalewem żydowskim nie jest odosobniony, gdyż zjawisko to spotykamy niemal w całej Europie, pomimo, że w innych państwach odstępek Żydów jest znacznie mniejszy,

jak u nas, nie mówiąc już o przemyśle restauracyjnym, gdzie Żydzi w minimalnym procencie są tam tolerowani. Musimy się bronić i zarazem tworzyć trwałe podstawy do rozwoju polskiego przemysłu restauracyjnego.

Mąka tylko z młynów chrześcijańskich!

Piekarze — Polacy muszą się zorganizować i w oparciu o społeczeństwo złamać żydowski monopol

Sekcja Gospodarczo - Propagandowa przy Ekspozyturze Kas Bezprocentowych w Wilnie ogłasza następującą apel, który — trzeba mieć nadzieję — znajdzie jak najszerszy odzew w uświadomionych narodowo kołach polskiego społeczeństwa nie tylko na Wileńszczyźnie, ale w całym kraju:

„Społeczeństwo wileńskie nawet nie wie o tym, że dotychczas osiemdziesiąt piekarń chrześcijańskich w

Wilnie, z powodu swej niezaradności, kupuje mąkę z żydowskich młynów.

Osiemdziesiąt piekarń chrześcijańskich zużywa, przeciętnie licząc, 400 worków dziennie, co uczyni miesięcznie 12.000 worków.

Społeczeństwo chrześcijańskie ma już dosyć mąki z żydowskich młynów i żąda, aby piekarze chrześcijanie zaopatrywali się w mąkę z młynów chrześcijańskich!

Tysiąc sklepów chrześcijańskich

Usunąć Żydów z komitetów dozbrajania armii Wielkie zebrania S. N. ziemi opoczyńskiej

(Od własnego korespondenta)

W ub. niedzielę odbyły się liczne zgromadzenia publiczne Stronnictwa Narodowego w głównych ośrodkach narodowych ziemi opoczyńskiej: w Opocznie, Odrzywole, Drzewicy, Smardzewicach, Klwowie Paradyżu i Woli Sateckiej.

Na zebraniach tych przemawiali: kol. St. Froelich i M. Brzuchania z Końskich, mgr. W. Borowski i red. Maciejowski z Radomia, następnie z Opoczna: prezes Wł. Pacholczyk, mgr. L. Rebelowski, mgr. A. Kularski, M. Suskiewicz, J. Czapkowski, J. Stysiński, J. Kochaniak i Wł. Pacholczyk (junior). Wszędzie przewodniczyli miejscowi kierownicy obwodowi.

Prelegenci po omówieniu spraw organizacyjnych, zwrócili uwagę na nową taktykę Kominternu, jaka prowadzi ku nimiszi po rozwianiu K. P. P.

Szczególnie żywo manifestowano swe uczucia dla armii, gdy przystąpiono do sprawy zakupu karabinów maszynowych dla wojska Wychodząc bowiem z zasady „Armia z Narodem. Narod z Armią” Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Opocznie uchwalił na zjeździe w dn. 15-go sierpnia, w 13-let rocznicę „Cudu nad Wisłą” zakupić dla wojska karabiny maszynowe, jako żywy znak łączności i sympatii.

Ponieważ w komitecie powiatowym dla dozbrojenia armii zasiadają Żydzi, tyśiączne rzesze narodowców uchwaliły rezolucję, w której domagają się usunięcia Żydów z tego komitetu.

Ziemia Opoczyńska, czytamy w rezolucji, sama dziś da ofiary materialne na rzecz Armii, a jak zaidzie potrzeba odda swą krew i życie. (W. W.)

Żydzi wyłącznymi dostawcami ryb do stolicy

Największą ilość ryb śniętych do Warszawy przychodzi z Pomorza. Co tydzień Warszawa otrzymuje 15.000 — 25.000 kg. wspaniałej, przesyłanej ryby pomorskiej, która wśród innych wyróżnia się wysokim gatunkiem, pełnym asortymentem i standartem. Niestety — produkcja ta przychodzi na rynek warszawski nie przez ręce polskie, a żydowskie. Co gorsze, istniejące na rynku warszawskim firmy chrześcijańskie nie mogą otrzymać ryby wprost z Pomorza i Poznańskiego. Stąd też wielu kupców ryb

nych polskich musi rybę pomorską kupować już wówczas, gdy przedjdzie ona przez dłuższy łańcuch pośrednictwa, płacąc oczywiście wiele drożej.

Sprawa ta wymaga szybkiego uzdrowienia, co tym łatwiej można przeprowadzić, że niekorzystne położenie polskiego kupiectwa rybnego, odnośnie zaopatrywania się w ryby pomorskie, wpływa prawdopodobnie z nieświadomości producentów zachodnich o istniejącym na rynku warszawskim polskim handlu rybnym.

Żyd przemytnik skazany na dwa lata więzienia

KATOWICE, 27.9 (Tel. wł.).

W Katowicach zakończył się głośny proces dewizowy 30-letniego Izidora Druckera, Żyda z Chrzanowa, oskarżo-

nego o przemyślenie z Polski do Niemiec 658.000 zł. Drucker został w swoim czasie w związku z tą aferą aresztowany i po ukończeniu dochodzeń zwolniony za kaucja 20.000 zł. Sąd I-ej instancji uwolnił Druckera z braku dostatecznych dowodów winy. Od wyroku tego zaapelował prokurator, przytaczając nowe dowody.

Drucker, mając zwróconą kaucję, w tym samym dniu znikł z Katowic. W dwa dni później żona jego twierdziła na rozprawie, że Drucker wyjechał tylko do Warszawy w ważnych sprawach handlowych i wkrótce powróci, upłynęło jednak kilka dni i Drucker już nie pokazał się.

W dochodzeniach stwierdzono, że zbiegł on do Czechosłowacji.

W poniedziałek Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok, mocą którego Drucker skazany został na 2 lata więzienia, 50.000 zł. grzywny i ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 11.000 zł.



Kupuj wyroby z tym znakiem
to wyroby czysto polskie

Przebieg Obrotu Przemysłu Państwowego i Handlu. Rzeczypospolitej 1

Oszustwa żydowskich kupców zbożowych Musimy tworzyć placówki chrześcijańskie

Rolnicy na obszarach wielu powiatów, wobec panującej pryszczycy i zakazanych z tego powodu targów i jarmarków na rogażnicę zmuszeni są wyprzedawać dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb zboże, mimo, że nie mają go w roku bieżącym w nadmiarze.

Jak wiadomo, cena zboża waha się

w roku bieżącym tak bardzo, że w jednym tygodniu, a nieraz w paru dniach wykazuje różnicę kilku złotych. Stan taki jest dla rolnika bardzo szkodliwy, zwłaszcza, że chcąc czy nie chcąc rolnik musi wyzbywać się zboża, gdyż ze względu na pryszczycę żadnych dochodów z obory czerpać obecnie nie może.

Ciężkie to położenie rolników, jak było do przewidzenia, wyzyskują Żydzi. Handlarze zbożem po targu, na którym płacono w miasteczkach za żyto 13.50, a którego cena na drugi czy trzeci dzień wzrosła do 16.50, wychodzą na wieś i czynią tam zakupy, płacąc oczywiście już nie cenę rynkową 16.50 zł., ale 13.50 zł. lub nawet tylko 13 zł.

Oszukany w ten sposób wieśniak dowiaduje się o wyrządzonej mu przez Żyda - handlarza szkodzie i krzywdzie po niewczasie, tak, że na nic już nie przyda mu się upomina nie o stratę.

Zapytani przez nas polscy kupcy zbożowi oświadczyli, że Żydzi nie tylko oszukują w ten sposób rolników, ale, wychodząc po zakupy na wieś, stwarzają bardzo nieuczciwą konkurencję kupiectwu polskiemu. Nie ma na to innej rady, jak tylko jedna: — Tam, gdzie handel zbożem znajduje się w większości w rękach żydowskich, trzeba na gwałt tworzyć placówki polskie.

Zwolnienie narodowców aresztowanych w Krakowie

KRAKÓW, (tel. wł.) — W poniedziałek późnym wieczorem zwolniono z aresztu policyjnych 2 członków S. N. J. Wozniaka i K. Charynka, aresztowanych przy ul. św. Gertrudy.

Trzeci z aresztowanych narodowców S. Orzejowski również członek S. N. zwolniony dotąd nie został. (j.)

Szczerbiec Chrobrego symbolem historycznym Uchylenie konfiskaty afiszu Stronnictwa Narodowego

Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego.

„Dnia 15 września 1938 r. Sąd Wydział Zamiejscowy Poznańskiego Sądu Okręgowego w Lesznie w składzie: 1) Przewodniczący S. O. B. Kołodziejczak, 2) Sędziowie: w sprawie c/a Stronnictwo Narodowe w Poznaniu po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanowił: w uwzględnieniu zaalenia Stronnictwa Narodowego w Poznaniu z dnia 5.9.38 r. na postępowanie Sądu Grodzkiego w Rawiczu z dn. 4.9.38 r. w przedmiocie zajęcia afiszów pod tytułem: „Okręgowy Zjazd Stronnictwa Narodowego” — uchylić powyższe po-

stanowienie Sądu I instancji i wydać zajęte afisze Stronnictwu Narodowemu, wzgl. osobom, którym plakaty odebrano, albowiem: umieszczenie na plakatach ogłoszeniowych symbolu historycznego w postaci szczerbca Chrobrego bez bliższego oznaczenia nie jest odznaką w rozumieniu art. 1 dekr. Prez. R. P. z dnia 2.10.35 r. Dz. U. 72/35 poz. 455, wobec czego nie może uzasadniać konfiskaty odnoszących plakatów.

W tym stanie rzeczy należało orzec jak w sentencji postanowienia”.

Przewodniczący (w.r. —) Kołodziejczak.

Socjaliści pozbawiają robotników — narodowców pracy

(Od własnego korespondenta)

Kielce, we wrześniu.

Na terenie Kielc zdarzył się ostatnio wypadek pozbawienia pracy 3 robotników - narodowców przez wysługujących się Żydom socjalistów, „opiekunów proletariatu”.

Kilkunastu robotników z fabryki „Wietrznia”, będącej własnością Żyda Zagajskiego (I), zapisało się do Stronnictwa Narodowego. Dowiedzieli się o tym „czerwoni” meneryzy w fabryce i postanowili załatwić się radykalnie z „endekami”. Zwolnili grupę steroryzowanych robotników i przeprowadzili „uchwałę”, że robotników - narodowców należy pozbawić pracy.

To żądanie zakomunikowano pracodawcy, który czymprędzej dostosował się do ich życzenia. Gdy robotnicy narodowcy Fr. Bracik, Szymczyk, J. Piwo-war zjawili się w fabryce i przystąpili do pracy, kierownik fabryki, niejaki Kowalski, odebrał im narzędzia pracy i oświadczył, że są z miejsca zwolnieni. A kiedy zapytali o powody zwolnienia, Kowalski odrzekł: „fabryka was nie zwalnia, tylko ogół robotników”. Przez „ogół” należy rozumieć socjalistyczny związek.

Oto jeden z licznych dowodów, jak w rzeczywistości wyglądają „demokratyczne” i „wolnościowe” hasła, głoszone przez PPS. (K.)

Żyd instruktorem L. O. P. P. w Tarnopolu

Lwowskie „Słowo Narodowe” z dnia 19 bm. donosi:

„Z ostatniego numeru (Nr. 37 z dnia 11. 9. 1938 r.) tarnopolskiego tygodnika „Głosu Polskiego” dowiadujemy się, że powstał specjalny komitet mający za zadanie przygotowanie w dniach od 24 bm. do 1 października rb. włącznie „XV-tego Tygodnia L. O. P. P.”.

Tydzień ten będzie uczczeniem 15-lecia LOPP w Tarnopolu i aby wypadł jak najokazalej, postanowiono m. in. zorganizować pochod propagandowy, który ma być manifestacją na rzecz idei obrony Państwa Pochód ten ma być wyrazem zrozumienia znaczenia takiej instytucji jak L. O. P. P.

I słusznie: społeczeństwo polskie zrozumiało tak dobrze ideę obrony Państwa i znaczenie istnienia i rozwoju L. O. P. P., że domaga się usunięcia inż. Leifera!

Wstyd naprawdę, żeby stanowisko głównego instruktora w L. O. P. P. zajmował Żyd!

To też do tego pięknego programu powiniem komitet wstawić jeszcze jeden punkt i to na pierwszym miejscu: usunięcie Żyda w pierwszym dniu propagandowego tygodnia.

Sami przecież panowie z L. O. P. P. stwierdzacie w swoim kalendarzyku, że „od 1.700.000 mieszkańców woj. tarnopolskiego zbiera się rocznie zaledwie 160 tys. zł., to znaczy to że każdy z nas przeznacza na obronę przeciwlotniczą tylko 9 groszy rocznie, t. j. cenę jednego jajka”.

Niestety — tak jest. Ale żeby było inaczej — muszą Zarządy L. O. P. P. a między innymi i Zarząd Tarnopolski prowadzić politykę zgodną z wolą obywateli większości społeczeństwa”.

Jak Żydzi sprzedawali odbiorniki radiowe Właściciel firmy „Radiodom” i tow. na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał w poniedziałek właściciel firmy „Radiodom” w Katowicach 28-letni Żyd Symcha Bursztyn (Mickiewicza 32) oraz kilku jego akwizytorów, m. in. 35-letni Szyja Muhlard, 41-letni Lemel Kornreich, 47-letni Emil Maloches i 52-letni Juliusz Warmbrand, wszyscy Żydzi pochodzący z różnych okolic Polski, a ostatnio przebywający w Katowicach.

Bursztyn wraz ze swoimi akwizytorami prowadził interesy swej firmy w sposób co najmniej śliski. Werbując klientów demonstrowano im nowe doskonałe aparaty, kiedy zaś klient decydował się na kupno względnie na bliższe zapoznanie się z aparatem, dawali mu do podpisania umowę in blanco, którą później wypełniali, wypisując zupełnie inne war-

runki, niż były ustalone. Równocześnie z umową brali od klientów weksle gwarancyjne, „dla formalności”, które często pod presją zaopatrywano w żyra zarobniejszych członków rodziny. Kiedy już klient podpisał in blanco umowę i wręczył weksle gwarancyjne, wysyłano mu do domu aparat. Dostarczony aparat okazywał się zazwyczaj starym gruchotem (!). Klient oczywiście reklamował i żądał wymiany. Wymieniony aparat okazywał się jeszcze gorszym pudłem. Wobec tego klient oświadczał, że rezygnuje z nabycia aparatu w tej firmie, do czego miał prawo zgodnie z ustalonymi ustnie warunkami przed upływem dni 30. Wówczas najspokojniej mu oświadczano, że nie nie pomoże, bo aparat jest kupiony, a weksle są już oddane Warszawskiemu Tow. Akceptacyjnemu,

z którym firma „Radiodom” miała rozliczenia i należność za aparat musi być uiszczone. Kiedy klient przostawiał aparat firmie do dyspozycji, czy nawet w ogóle go odesłał i wówczas nie zwracano mu weksli, chociaż dobrowolnie zrzekał się dokonanej pierwszej wpłaty, którą zwykle otrzymuje akwizytor. Wówczas prowadzono przeciwko niemu egzekucję, bowiem w międzyczasie przysyłano owa podpisana in blanco umowę, już wypełnioną, na warunkach, jakie podobały się firmie, a nieustalonych przez sprzedającego z klientem. Również i w wysokości rat dowolnie sobie zwiększano ponad możliwości płatnicze klientów, którzy z góry przy pertraktacjach kupna zastrzegali sobie w jakiej wysokości raty mogą płacić.

W ten sposób firma „Radiodom” oraz jej akwizytorzy z Symchą Bursztynem na czele poszkodowali wiele osób na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Niektórzy klienci bardziej rozgarnięci zrobili doniesienie i epilogiem tego doniesienia była poniedziałkowa rozprawa obejmująca oczywiście tylko drobny fragment dokonanych oszustw.

Oskarżonego Kornreicha doprowadzono na rozprawę z więzienia, gdzie przebywa w związku z serią dalszych podobnych oszustw, co do których toczy się obecnie śledztwo.

W wyniku rozprawy skazany został właściciel firmy „Radiodom” w Katowicach (Mickiewicza 32) Symcha Bursztyn z Warszawy na 8 miesięcy więzienia, Szyja Muhlard na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat oraz Kornreich na 7 miesięcy więzienia.

Resztę oskarżonych uwolniono dla braku dostatecznych dowodów winy.

Wyroki w procesie o zwalnianie z wojska

ŁÓDŹ, 22. 9. (tel. wł.). We środę Sad Okr. ogłosił wyrok w aferze poborowej. Jak donosiliśmy, na ławie oskarżonych zasiadło kilku urzędników, którzy przez machinację przyczynili się do zwolnienia od służby wojskowej swą przemyślną z Pabianic, Leonolda Wernera.

Sąd skazał b. urzędnika starostwa łaskiego, Ignacego Derskiego, na półtora roku domu poprawy i 200 zł. grzywny, b. urzędnika PKU w Łasku, Maksymilia na Aniszczyka na rok domu poprawy, b. urzędnika zarządu gm. Pabianic Stefana Ludwiśiaka na półtora roku więzienia. Sprawę przeciwko Wernerowi na mocy amnestii umorzono. Również na mocy amnestii darowano karę Ludwiśiaka kowi, a pozostałym skazanym zmniejszono karę o połowę.

Żydówka nie będzie uczyć dzieci polskich

Donosiliśmy o tym, iż w Rypinie na Pomorzu, powierzono obowiązki wychowawczy VI klasy szkoły powsz. oraz nauczanie języka polskiego, Żydówce Braunównie.

Obecnie komunikujemy, iż nauczycielka Braunówna — Żydówka została z obowiązków swych odwołana i podobno od 1. 10 ma być przeniesiona do Dobrzynia nad Drwęcą.

Stanowisko zajęte w tej sprawie przez rodziców wywołało w społeczeństwie żywy odruch solidarności, nie spotkało się natomiast z uznaniem ze strony p. inspektora Cezaka który pomógł miał oświadczyć delegacji rodziców, że Żydówka lepiej uczy od nauczycielek i nauczycieli Polaków.

Dr. Drobner nie będzie zwolniony za kaucję

Skazany swego czasu za komunizm i przebywający w więzieniu św. Michała w Krakowie dr. Drobner stawiał wniosek o wypuszczenie go na wolność za kaucję, przy czym wysokość tej sumy miałaby być przez sąd ustanowiona. Lekarze stwierdzili podobno u niego chorobę sercową i potrzebę jej leczenia.

Onegdaj rodzinie Drobnera zawiadomiono, że wniosek nie został uwzględniony.

„Wiciarze” na ławie oskarżonych Zakończenie wielkiego procesu komunistycznego w Rzeszowie

(Od własnego korespondenta)

Rzeszów, we wrześniu

Onegdaj zapadł wyrok w trzymiesięcznym procesie komunistycznym, jaki toczył się przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie. Na ławie oskarżonych zasiadli: Michał Krajewski z Radomyśla nad Sanem, sekretarz oddziału Związku Zawodowego robotników przemysłu drzewnego, Franciszek Delbas, przewodniczący Z. Z. robotników przemysłu drzewnego w Radomyślu nad Sanem, oraz Ignacy Moskał z Wólki turebskiej, pow. Tarnobrzeg, wiceprez. powiatowy „Wici” i sekretarz pow. Stronnictwa Ludowego — Józef Duma z Krawców pow. Tarnobrzeg, członek Zarządu Powiat. Stronnictwa Ludowego „Wici”, — Padelec Michał z Woli żaryckiej, pow. tarnobrzęskiego, członek zarządu Z. Z. przemysłu drzewnego i Żyd Markus Immerglück, zam. w Radomyślu nad Sanem pow. Tarnobrzeg oraz Jakub Muriasz, z

Krawców, pow. Tarnobrzeg, ludowiec i wiciowiec — oskarżeni o to, że „w drugiej połowie 1937 r., w powiecie tarnobrzęskim, biorąc udział w „Chłopsko-Robotniczym Komitecie Rewolucyjnym w Polsce” wchodzili w porozumienie ze sobą i innymi osobami w celu podjęcia usiłowań zmierzających do zmiany drogi rewolucji ustroju Państwa Polskiego”, a załem o przestępstwo z art. 97 par. 1 k. k. w związku z art. 93 par. 2 k. k.

Oskarżeni pełnili swe funkcje w partiach do chwili aresztowania.

Wszyscy oskarżeni skazani zostali na karę więzienia od 4—7 i pół lat.

Do sprawy tej wrócimy po sporządzeniu uzasadnienia wyroku na piśmie przez Sad Okręgowy, gdyż oskarżeni zapowiedzieli apelację. Sprawa ta zasługuje na szczególną uwagę ze względu na środowisko i przynależność partyjną oskarżonych. Wykazuje również niezbicie, że komunizm strąka organizowane przez ludowców stara się wykorzystać dla swoich celów.

Komuna w związkach socjalistycznych Działalność towarzysza Konopki

Zawiercie, we wrześniu.

Na terenie naszego powiatu prowadzi działalność organizacje marksistowskie, jak TUR, Klasowe Związki Zawodowe i Związek Zaw. Małorolnych, w których prezesem albo wpływowym dygnitarzem jest osławiony Leon Konopka, piastujący również godność ławnika miejskiego z ramienia PPS.

Jak wszędzie, tak i u nas komuna uwiła sobie misternie w tych organizacjach swoje gniazdeczka antypaństwowej roboty, którą przez dłuższy czas bezpiecznie prowadziła. Nie uszła jednak w końcu czujności władz bezpieczeństwa, które postanowiły wkroczyć i zlikwidować krecią robotę płatnych agentów Kominternu w legalnych związkach socjalistycznych. I tak zlikwidowano jacejki komunistyczne w TUR, i Klas. Zw. Zawodowych w Łazach i Myszkowie, znajdując w czasie rewizji obfity materiał kompromitujący i aresztując wybitnych komuni-

stów, a przestępstwa zawieszając działalność powyższych organizacji.

W samym Zawierciu w TUR, sprawa nie lepiej się przedstawiała, lecz miejscowa „góra” PPS-ów, chcąc uniknąć kompromitacji, — sama zlikwidowała „jacejkę” komunistyczną, wyrzucając kilkudziesięciu członków, z których kilku zostało oskarżonych o działalność wywrotową.

Nie lepiej się działo i w Zw. Zaw. Małorolnych do czasu jego likwidacji, gdzie wywrotową akcją prowadził Tad. Cieśla, znajdujący się obecnie w Berezie.

Takie to otoczenie miał p. Leon Konopka, który przeszedł rok czasu prowadził nielegalnie działalność wśród chłopów pod płaszczykiem Zw. Zaw. Małorolnych, aż nareszcie starostwo zawierciańskie zainteresowało się jego osobą i pociągnęło go do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Uniewinnienie 5 narodowców Sad Apelacyjny odrzucił apelację prokuratora

Sąd Apelacyjny w Warszawie w III Wydziale Karnym rozpatrywał sprawę 5-ciu członków Stronnictwa Narodowego z pow. piotrkowskiego, którzy byli oskarżeni w I-jej instancji o to, że 3-go lipca 1937 r. we wsi Kleszców, pow. piotrkowskiego, wzięli udział w publicznym zbiegowisku, które wspólnymi siłami pobiło kamieniami dwu Żydów oraz zniszczyło dach domu kasy Hoinocha i wybiło szybę w mieszkaniu Żydówki, czyli o czyn z art. 163 k. k.

Pewną sensacją w tej sprawie stanowiło wniesienie skargi apelacyjnej przez

prokuratora. Wskutek tego ponownie przed sądem apelacyjnym stanęli narodowcy: Edward Kuliński, Stefan Polowski, Edmund Kucharski, Władysław Albrzychowicz i Jan Garing, uniewinnieni przez sąd I-jej instancji.

Obronę oskarżonych członków Stronnictwa Narodowego popierał przed sądem apelacyjnym adw. Stanisław Bleszyński z Warszawy, prosząc o pomyślny wyrok uniewinniający.

Sąd apelacyjny zatwierdził uniewinniający wyrok I-jej instancji sądowej i 5-ciu narodowców uniewinnił.

Pan premier „owszem” — policja nie „pozwalamy”

(Od własnego korespondenta)

Sochaczew, we wrześniu.

Od dłuższego czasu w każdy dzień targowy w Sochaczewie prowadzona jest przez członków Str.Nar. akcja bojkotowa, którą kieruje kol. kierownik Brzóska. Akcja ta ma charakter poważny i spokojny. Rozdawane są ulotki, pikietarze objaśniają, gdzie są sklepy polskie, skierowując do nich klientów. Bojkot wywołał naturalnie niezadowolenie u Żydów, którzy dokonali kilka tygodni temu napadu na kol. Brzóska.

Po napadzie kol. Brzóska akcję bojkotową prowadził nadal, został jednak „unieszkodliwiony”, bo ilekroć wyszedł w dzień targowy na miasto, natychmiast został aresztowany i przetrzymywany 24 godz. na posterunku. W ostatni wtorek, zaledwie wyszedł na ulicę, bez żadnego powodu został zaprowadzony na posteru-

nek i przesiedział tam dobę, ku wielkiej radości Żydów. Komendant oświadczył kol. Brzósce, że ile razy pokaże się na miasto w dzień targowy, tyle razy będzie siedział w areszcie.

13 września odbyło się w Sochaczewie, w dużej sali Domu Katolickiego, publiczne zebranie Stron. Nar. O obecnej sytuacji politycznej mówił kol. Jan Dziżyński, członek Zarz. Okr. z Warszawy. Referat o programie Stron. Nar. wygłosił kol. dr. Gutkiewicz, prezes zarz. pow. w Rawie Maz. Przemówienie dr. Gutkiewicza prze rywane było żywiołowymi oklaskami, a po przemówieniu zebrani zgłoszali mu gorącą owację.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

(J. Dz.)

Hymn Młodych

W Junackich Hufcach Pracy

W dniu 14 bm. w Małej Polanie obojętne Wrochoty odbyło się pożegnalne ognisko ostatniego turnusu obozu pracy dla malarzystów. Młodzież narodowa kończąca w tym dniu służbę pracy z całego serca zmanifestowała swe uczucia narodowe śpiewając na zakończenie ogniska Hymn Młodych.

W drodze powrotnej, w czasie postoju na stacyjkach pięknych letnisk Czarnobory, z wagonów popołudniowego pociągu wypełnionego powracającymi m. turystami dały się słyszeć liczne podróznym, melodie narodowych pieśni, okrzyki na cześć Polski Narodowej i Ka-

tolickiej, okrzyki w których domagano się odzyskania letnisk polskich, okrzyki przeciw żydo-komunie i wreszcie gromkie „niech żyją” dla polskich kolejarzy.

Na stacji węzłowej w Stanisławowie, skąd w różne strony Polski miało się porozjeżdżać, bratersko żyła z sobą w ciągu czterech tygodni młodzież po serdecznych uściskach dłoni żegnając się zaśpiewała na peronie junacką „Awangardę” i raz jeszcze, zadokumentowała swe niezachwiane stanowisko przy sprawie narodowej odśpiewaniem Hymnu Młodych i gorącymi okrzykami na cześć Wielkiej Katolickiej Narodowej Polski.

Dwaj Żydzi z Olkusza w roli konkurentów poczty

Olkusz, we wrześniu.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń i obserwacji wydział śledczy P. P. w Sosnowcu zatrzymał w tych dniach dwóch Żydów z Olkusza: Moska Pańkowskiego i Judę Wolfa Rozenfelda.

Obaj Żydzi od dłuższego już czasu konkurowali z pocztą, zajmując się przewożeniem z Olkusza do Będzina i Sosnowca wraz z powrotem prywatnej korespondencji, paczek, papierów wartościowych, weksli i pieniędzy. Za czynności te pobierali oni od swych klientów,

rekrutujących się przeważnie spośród ludności żydowskiej znacznie mniejsze opłaty niż poczta. Obaj Żydzi wykupywali miesięczne biuletyny okręgowe, iżdząc na nie po kilka razy dziennie.

Interes prosperował doskonale, przynosząc duże zyski obu żydkom olkuskim natomiast poczta ponosiła znaczne straty.

Wreszcie w tych dniach „przedsiębiorstwo pocztowe” zostało zlikwidowane a obu kombinatorów przekazano do dyspozycji władz administracyjnych.

Wielkie zebranie Stron. Narodowego w Pabianicach

Pabianice, we wrześniu.

Dnia 18 września rb. o godz. 12.15 w sali kina „Nowości” pod przewodnictwem L. Tszdyła odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, na którym referat u. t. „Obecna sytuacja w Polsce i zagranicą” wygłosił prezes zarządu powiat. Łaskiego mec. Feliks Rembieniński, przedstawiając w krótkich zarysach obecne położenie Polski wobec ostatnich wypadków w Europie. Mówcę licznie zebrana publiczność nagrodziła oklaskami.

Następnie udzieleno głosu kap. L. Grzegorzakowi, który w przeszło godzinny przemówieniu omówił sytuację wewnętrzną, bazującą, iż Stronnictwo Narodowe będzie pracować nad unarodowieniem handlu polskiego i odebraniem Żydom praw politycznych (burza oklasków i wznoszenie okrzyków na cześć obozu narodowego i ich przywódców).

Za aktualny i na czasie wygłoszony referat publiczność zgłosiła mówcy owa-

cie. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty” i wznoszeniem okrzyków na cześć obozu narodowego i Romana Dmowskiego.

Dodatkowe zapisy do Studium Wychowania Fizycznego U. J.

Dyrekcja Studium Wychowania Fizycznego U. J. w Krakowie ogłasza dodatkowe wpisy na Studium Wychowania Fizycznego U. J. dla mężczyzn, którzy zostali zwolnieni ze służby wojskowej po dniu 19 września br.

Podania o przyjęcie na Studium przyjmuje Dyrekcja do dnia 4 października włącznie. Adres: Studium Wychowania Fizycznego U. J. Kraków, ul. Żybkiewicza L. 5.

Opieczętowanie ksiąg Żydowskiego Związku Rzemieślniczego

Białystok, we wrześniu.

W związku z rozwiązaniem w swoim czasie zarządu głównego Związku Rzemieślników Żydów w Warszawie, białostockie starostwo grodzkie zawiesiło działalność tej organizacji w Białymstoku.

W lokalu związku opieczętowano wszystkie księgi buchalteryjne, gdyż zachodzi podejrzenie nadużyć.

Relikwie św. A. Boboli dla Plebanii

W niedzielę 2 października rb. Plebania nad Uszą będzie świadkiem nie tylko uroczystości katolickich. W tym dniu bowiem zostanie przewieziona specjalnym pociągiem cząstka relikwii św. Andrzeja Boboli, przeznaczona dla świątyni parafialnej w Plebanii. Pociąg z relikwiami odejdzie z Wilna w dniu 1 października i do st. kol. Krasne nad Uszą przybędzie zrana następnego dnia. Relikwie procesjonalnie będą przeniesione z dworca do kościoła. W uroczystości weźmie udział JE, ks. biskup Niemira z Pińska i liczne duchowieństwo wileńskie.

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.; rocznie — 4 zł. 80 gr.

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

to rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzień Nar. Skrzynka poczt. Nr. 246

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Redaktor odpowiedzialny: Bogumił Dworak.

Nakładem Sp. z o.o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”.

Druk. „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamow. Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 ciółamow. o poszukiwaniu pracy podane bezpłatnie w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko gotówką i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Wydawca: Stanisław Jasiekowicz.